ROK I. NIEDZIELA. 19 CZERWIEC. 1842

Roczniki krytyki literackiéj wychodzą dwa razy w tydzień, we Środę i w Niedzielę, w objętości dużego pół arkusza. Numerów pięćdziesiąt i dwa, czyli jedno półrocze, stanowić będzie Tom; — dwa Tomy stanowią całość.

Przedpłata roczna wynosi R s. 5, k 40 półroczna R. s 3, kwartalna R. s 1 k. 80. — Prenumerować można: W Redakcyi Roczników krytyki literackiéj, przy ulicy Tłomackie Nr. 739 w pałacu dawniéj Ossolińskich, w officynie na 1szém piętrze;

U osób prywatnych które się tem zajmować raczą;

We wszystkich znaczniéjszych księgarniach w kraju i za granicą;

Na Urzędach i Stacjach Pocztowych w królestwie; lecz tam jedynie za przedpłatą roczną lub półroczną.

Szan: Prenumeratorowi: w Warszawie mieszkający, na żądanie nadesłane sobie mieć będą Roczniki do mieszkań swoich bez żadnéj nadpłaty.—

Nr 47.

ROCZNIKI KRYTYKI LITERACKIEJ.

REDAKTOR GŁÓWNY: FR. HENRYK LEWESTAM.

PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTÉJ

odprawiona przez X. Hołowińskiego. Tom 1szy str. 246. Tom 2gi str. 452.—in 8vo. Wilno 1842.

Ludzie podróżują po dalekich krainach albo dla interesu, albo dla światowéj rozrywki, albo nakoniec dla wyższych czysto umysłowych potrzeb i celów: W pierwszych dwóch przypadkach, jakkolwiek niepodobna jest mieć zupełnie zamkniętych oczu na to co nas otacza, a tém samem nie zatrzymać w pamięci wielu cudzoziemskich ciekawości, wszakże, tak dla zwykłego roztargnienia w myślach podobnych podróżników, jakoteż dla niedostatecznego ich usposobienia do czynienia postrzeżeń i onych udzielania drugim, trudno jest spodziewać się od nich opowieści swoich wędrówek takiéj, któraby dla światlejszych czytelników była zbiorem zajmujących i nauczających wiadomości, a dla literatury ogólnéj rzeczywistém wzbogaceniem. Inaczéj się rzecz ma kiedy światły postrzegacz z ukształconém a silném czuciem na głosy przyrody, sztuki i szczętów zamarłéj przeszłości, z otwartém okiem potężnéj myśli na tajemnice społecznego, rodzinnego i wewnętrznego bytu człowieka, przypatrzy się obcéj ziemi i ze swoich postrzeżeń i wrażeń kreśląc umiejętną sprawę, rostacza przed oczami naszemi ruchomy a bogaty życiem, duchem i urokiem wielolicznych farb obraz. Cóż, jeśli widownią na któréj myślący wędrowiec szuka posiłku dla wyswobodzonéj duszy jest Wschód! Wschód, kolebka naszego rodu i najpierwszéj cywilizacji, najpierwszéj umiejętności i sztuki! Wschód, wielkie zgliszcze olbrzymiéj przeszłości wygasłych rodów; rodzinne miejsce religij, kędy Bóg przemawiał do Mojżesza, zkąd krzywa szabla Mahometa rozniosła po świecie proroctwo ślepoty, niewoli i rozkoszy; zkąd krzyż Zbawiciela zabłysnął światu promieniami pokoju, poświęcenia i miłości! Wschód! raj ziemski! Wschód, nakoniec, kędy spra-

gnione oczy obraca teraz zestarzała Europa, jako na ulubioną Bogu ziemię cudów, kędy odrodzić się mają wiara, poezja i młodzieńcza dzielność pierwotnego życia społeczeństw! Tę to krainę cudów, krainę ruin wielorakiéj przeszłości zwiedził szczęśliwy ksiądz Hołowiński i pielgrzymkę swoją szeroko nam opisał.

Jakże tedy tę książkę sądzić będziemy? Zaiste, nie możemy odmówić każdemu podróżnikowi prawa i zupełnéj swobody do patrzania na to na co mu się podoba, a tém samém do opowiadania ciekawemu słuchaczowi tego tylko co opowiadający chce, zwłaszcza kiedy, jak tu nasz ksiądz Hołowiński, ciągle obraca mowę do swego brata, jako wybranego swojego słuchacza. Z téj strony, zdaje się że krytyka nie może ganić *pielgrzyma* dla czego raczéj to, a nie to, chciał widzieć i opowiadać; i sprawiedliwość krytycznéj przygany dosięgnąćby tylko mogła prawdziwości opowiadań. Ale i tu jeszcze jeden podróżny często zarzuca fałsz drugiemu, (a X. Hołowiński nie szczędzi bynajmniéj przymówek swoim poprzednikom), tak że chcąc prawdę wybadać, trzebaby się chyba samemu krytykowi przenieść na miejsce opisu.

Ale, zostawując podróżnemu wszelką swobodę co do treści jego opowiadań i opisów, i przywiązując nawet zupełną wiarę na słowo opowieściom pielgrzyma, zdaje nam się że mamy prawo ocenić książkę jego pod względem jéj mniejszego lub większego interesu dla ogółu czytelników, dla czytającéj publiczności; bo jeżeli ciekawość jest najpowszechniéjszym i wyłącznym przymiotem człowieka, niezaprzeczoną jest prawdą, że nie wszystko w równym stopniu jest ciekawe, a tém mniéj jeszcze nie wszystko w równym stopniu zajmuje, podnosi i oświeca umysł czytelnika ciekawego rzeczy jakie mu pielgrzym z dalekich krain w podarunku przynosi. Chcąc z téj strony oznaczyć charakter *Pielgrzymki* X. Hołowińskiego, powiemy pierwéj parę słów ogólnych o *podróżach* uważanych jako utwory literackie, a to nam posłuży za miarę naszego sądu.—

Podróżnik—badacz, trzy ma wielkie działy pola swoich postrzeżeń. Najpierwsze miejsce trzyma sam *człowiek*, człowiek wewnętrzny ze wszystkiemi rozwinięciami swojego ducha i swojéj działalności; jego wierzenia religijne i moralne; jego uczucia i myśli przeobrażone w sprawy publiczne, domowe i płody fantazji; społeczność, rodzina, obyczaje, zwyczaje, utwory imaginacji i rozumu; cnoty, przywary, nałogi i dziwności moralnéj natury ludzkiéj; prawa, oświecenie i podania gminne; i t. d, i t. d. oto jest naszém zdaniem najciekawszy i najgodniéjszy śledzącego rozumu przedmiot. — Po tym widoku żyjącego w obecności czynów *ludzkiego ducha,* drugie zajmuje miejsce *natura* pośród któréj, nie pojmując jéj i najczęściéj nie widząc, krzątają się miljony około drobnych spraw swoich, budując jednodniowe pomniki człowieczéj potęgi. Natura! ta niezmierna księga mądrości i poezji Bożą spisana ręką, to niewyczerpane źródło spokojnych ale głębokich rozmyślań i natchnień, a jeszcze natura na Wschodzie! jakże czarujący rozwija obraz oczom wędrówca, co wymknąwszy się na chwilę z ciasnéj obręczy powszedniego żywota pośród okopconych ścian przychodzi na jéj łonie odrodzić znękaną duszę swobodą uczuć i dumań! Trzeciém nakoniec polem do poszukiwań i postrzeżeń wędrowca, są pomniki martwe, dzieła nieme ludzkiego przemysłu i sztuki, budowy, gmachy i ruiny gmachów. Rzekliśmy iż te przedmioty podróżniczéj ciekawości są martwe, nieme: mają one wprawdzie swój język, język właściwy popiołom i grobom zamarłéj potęgi gieniuszu narodów; ale ten język nie jest zrozumiały jak tylko uczuciu patrzącego na nie człowieka oczyma duszy przy bladém i niepewném świetle wspomnień nazwanych historją!—Suchy, szczegółowy opis zewnętrznéj murów i ruin postaci, stanowić będzie w opisie podróży część, że tak rzekę, *kamieniarską*, która przyda może nie jeden szczegół do zbiorów erudycji starożytniczéj i dziejów budownictwa, ale, pozbawiona wyrazu uczuć obudzonych w duszy podróżnego, stanie się dla nas martwym i niemym inwentarzem kamieni; bo cudzém okiem nie można uwielbiać, ani cudzém sercem nienawidzieć i kochać.

Nadto, *podróż* jako utwór literacki, może być jeszcze dwojakiego rodzaju, to jest, albo jako zbiór poszukiwań nad pewnym przedmiotem szczególnym, albo jako obraz ogólny pewnych miejscowości uważanych pod rozlicznemi względami wszystkich trzech wyżéj wskazanych podziałów. Jakoż, starożytnik, naturalista, lekarz, artysta, jeśli spiszą w swojéj podróży obszerne i szczegółowe wypadki swoich postrzeżeń we względzie wyłącznym i ściśle naukowym swojego przedmiotu, mogą wydać dzieła nader ważne i zajmujące; ale ważne tylko dla postępu szczególnych nauk umiejętności, a zajmujące dla niezmiernie małéj liczby osób tymże naukom z powołania oddanym. Przeciwnie jeśli światły podróżnik w opowieści swojéj zajmie jak najwieloliczniejsze strony trzech wskazanych przez nas przedmiotów badań i uczyni swój

opis żywym obrazem wszelkiego rodzaju pewnych miejscowości, wyniknie ztąd dzieło interesujące w najwyższym stopniu czytający ogół, bo pasząc imaginację czytelnika mnóstwem szczegółów łechcących wrodzoną każdemu ciekawość na to co się w dalekich stronach dzieje, oświeca jeszcze i podnosi jego umysł wyrażeniami uniesień, i pomysłów podróżnika, albo też do własnych jego rozmyśleń i wniosków nad człowiekiem i naturą bujnéj dostarcza strawy. — Wróćmyż się teraz do X. Hołowińskiego i przyjmując, że w jego *Pielgrzymce*, jak w każdym opisie podróży wszystkiego musi być po trochu, obaczmy jaki wzgląd najgłówniejszą w niéj gra rolę? jaki jest najistotniejszy jéj charakter? czém się w oczach czytającéj publiczności zaleca, a w czém mniéj skwapliwych znajdzie czytelników?—

X. Hołowiński wyjechał do Ziemi Ś. z Kijowa d. 28 Czerwca 1839 roku, a to »na *perekładnéj* z brzęczącym dzwonkiem — kiedy zaś wrócił, tego jeszcze nie wiemy, bo w pierwszych dwóch dość grubych tomach, nie zajechał jeszcze do Palestyny, z powodu okropnéj dżumy która tam pod. ówczas grasowała. Tą tedy perekładną nasz pielgrzym przybył z Kijowa do Odessy, a ztąd statkiem parowym przewiózł się do Konstantynopola, gdzie bawił parę tygodni i opisowi tego miasta cały tom pierwszy poświęcił. Z Konstantynopola przebywszy Hellespont, nasz podróżny zwiedził wyspy Tenedos, i Lesbos; był w Smirnie, w Szio, Samos, Patmos i Kos, oglądał miejsce kędy była Troja, odwiedził Rhodos i Cypr i tą drogą zawinął do Bejrut. Ponieważ grasująca podówczas dżuma w Palestynie, nie pozwoliła naszemu pielgrzymowi udać się w prost do Ziemi Świętéj, udał się przeto w góry Libanu i do niektórych miast Fenicji, którą to okolicę jak najskrupulatniéj obejrzał i najdokładniéj opisał. Daléj zbadał ruiny Balbeku, zwiedził Damaszek, Sydon i Tyr i na końcu drugiego tomu zostawiamy naszego pielgrzyma w Ptolemaidzie.

Szczególnemi charakterami téj Pielgrzymki są największa pilność i dokładność antykwarska w obejrzeniu i opisie pomników budownictwa, tudzież skrzętna uwaga rzeczy kościelnych. Tak jest; nasz pielgrzym w wielu miejscach jest wysoko religijnym, przeplata swoją opowieść pięknemi uwagami zdolnemi podnieść myśl do rozmyślań budzących w duszy cześć dla wiary i moralności chrześciańskiéj, i w takich miejscach jest wzniosłym apostołem prawdy ewangelicznéj; czytaliśmy je z pocieszeniem i wdzięcznością. Ale obok tego ogólnego ducha religijności, przebijającego się tu i ówdzie w widokach naszego autora, nierównie obszerniejsze zajmuje miejsce, że tak powiémy, *kościelność*; to jest drobiazgowa uwaga rzeczy zewnętrznych do czci, jéj obrzędów, jéj kapłanów i osobistości tychże odnoszących się. Jakoż w istocie, nasz pielgrzym nie zaniedbał nam pokazać ani jednego miejsca w którém odprawiał mszę Ś; nie opuścił ani jednego klasztoru aby nas nie zapoznał z jego gwardjanem i wszystkiemi onego mieszkańcami; wszędy życie klasztorne pokazuje nam jak najszczegółowiéj, jak się tam duchowni ubierają, co jedzą i piją, na czém czas trawią, jak śpiewają, jakiemi językami mówią, co umieją, gdzie który pobierał nauki, i t. d, i t. d. wszystko to w kilkudziesięciu miejscach jaknajskrupulatniéj z nieuchronném powtarzaniem się rozpowiadane, wielką nader zajmuje część dzieła.

Ale nierównie jeszcze większe zabiera miejsce, i prawie wyłącznie główną gra rolę w téj książce, opis pomników budownictwa a mianowicie wszystkich niemal jakie tam widzieć można starożytnych świątyń i ich ruin, starych i nowych meczetów, kościołów i kościołków, pałaców i poziomych mieszkań. W Tomie Iszym poświęconym całkowicie opisowi Konstantynopola, X. Hołowiński przechodzi z meczetu do meczetu, rachuje skrupulatnie wszystkie filary, słupy i słupki, gzymsy, esy, floresy, wszystkie gatunki i kolory kamieni, i desenie mozaiki; wszystkie napisy, arabeski świeczniki, sznurki i kutasy. Wyliczania takie, prawie jota w jotę do siebie podobne, powtarza przy każdym szczegółowym opisie wielkiego mnóstwa meczetów, co nie pomału mniéj zamiłowanego w budownictwie czytelnika uwagę morduje, i zajmuje większą połowę tomu. Poszukiwania te czyni X. Hołowiński widocznie z takiém zamiłowaniem i gorliwością, że się nie raz nawet przez swoją ciekawość na groźne narażał niebezpieczeństwa; jakoż wypędzony z jednego meczetu kamieniami przez rozbudzonych tamże Turków, (muzułmanie albowiem w swoich bóżnicach, nie mając co lepszego do roboty, śpią sobie wygodnie), wykrzyka: »Nie zadziwisz się, że będąc tak haniebnie wypędzony, wzniosłem życzenie, aby ta ładna budowa była czci prawdziwéj poświęcona!» Ten sam tryb, tasama inwentarska szczegółowość w opisie wszelkiego rodzaju gmachów góruje przez cały ciąg tomu dru-

giego, a szczególnie na Libanie, w Balbeku, Damaszku, Sydonie i Tyrze.

Powiedzieliśmy już, że przyznajemy podróżnikowi wszelką swobodę w wyborze przedmiotów swoich opisów, i naszego pielgrzyma za wykazany w dziele jego charakter ani obwiniamy, ani mu tego ganimy. Owszem, wyznajemy nawet że nie mało ciekawą jest rzeczą wiedzieć jaki jest stan chrześciaństwa na Wschodzie? co się zawiera i co się dzieje w bóżnicach wyznawców Mahometa? co się zostało z olbrzymich pomników starożytności pogańskiéj, i chrześciańskiéj? — Wszakże, niech nam wolno będzie uczynić tę uwagę że, jeśli X. Hołowiński zamierzył sobie rozwinąć przed oczami naszemi żywy ogólny obraz Wschodu z jego wszechstronną obecnością i szczętami rumowisk przeszłości, tedy zdaje nam się że zamiast przenosić nas z meczetu do meczetu, z klasztoru do klasztoru, z ruiny na ruinę, stosowniéjby był uczynił, gdyby zawarłszy opisy tych rzeczy w trzech wielkich ogólnych całość przedmiotu obejmujących obrazach, poświęcił był równie albo i więcéj jeszcze dokładną troskliwość malowaniu natury i człowieka *pod względem jego życia* wewnętrznego, umysłowego, domowego i społecznego. W *Pielgrzymce* X. Hołowińskiego, na odwrót tego cośmy wyżej o charakterach podróży powiedzieli, największe zajmuje miejsce antykwarstwo monumentarstwo i kościelność, mniejsze daleko poetyczność i filozoficzność religijna, jeszcze mniejsze poezja natury, a najszczuplejsze sam człowiek. Takowy plan autora tém większym nas przejmuje żalem, iż nietylko dalecy jesteśmy od zaprzeczenia mu zdolności pojmowania i czucia tak natury, jako i człowieka wewnętrznego i społecznego; ale nawet w téj mniejszéj części dzieła którą malowaniu i sądzeniu ludzi poświęca, jest dla nas najbardziéj interessującym, pełnym trafności zapatrywania się i sądu, słowem jest takim malarzem jakiego pragniemy mieć w podróżniku; ale tylko żałujemy że ten malarz poprzestał na drobnym acz silnym zarysie, nie chcąc utworzyć rozległego obrazu. Przy końcu pierwszego tomu wiadomość o Grekach, Ormianach, Turkach i Żydach, a na końcu drugiego tomu rozdział o Maronitach, Druzach i Metualach, ciekawe i zajmujące, odsłaniają w autorze niepospolite światło i zdolność w rozpatrywaniu się i malowaniu człowieczeństwa; są to bez wątpienia najwięcéj zajmujące ustępy w téj całéj pielgrzymce, ale, raz to jeszcze powtarzamy są, jak na grubość całego dzieła, za krótkie. Jakato naprzykład szkoda, że X. Hołowiński, tak spokrewniony z poezją, tak mało przywiązuje wagi do podań i bajek fantazji gminnéj, będących tak walną stroną umysłowości na Wschodzie! mybyśmy takowych podań i poetycznych rojeń jak najwięcéj pragnęli zasłyszéć i jako ciekawą stronę fantazji Orientalnéj, i jako bogaty skarb źródłowych wiadomości w ogólnéj literaturze; a nasz pielgrzym przywiodłszy jedną tylko, jak powiada, *bajkę* którą mu opowiadali Maronici w górze Libanu, już woła do swojego brata (do którego ciągle w swojéj opowieści obraca mowę); » ze względu żem się i tak bajkami wynudził, nie chcę obciążać twéj cierpliwości szczegółami czynów bohaterskich górali Libanu! « —

(*Dokończenie nastąpi.*)

ROZMAITOŚCI.

W Londynie od początku r. z. wychodzi pismo perjodyczne w języku niemieckim p. t. *Die deutsche Presse*, w którem oprócz wiadomości politycznych zawarte są wyjątki znaczniéjszych dzieł i pism niemieckich. *Prassa niemiecka*, przy coraz większém zamiłowaniu z jakiém się Anglicy biorą do współplemionnego języka, i przy protekcji jaką sam Xiąże Albert jéj użycza, co do liczby prenumeratorów już prawie stanęła na równi z najpierwszemi pismami Angielskiemi.

UWIADOMIENIE.

Przy nadchodzącym końcu drugiego kwartału i pierwszego półrocza, uprasza się Szan. Prenumeratorów, aby wcześnie w swojém miejscu raczyli złożyć przedpłatę na półrocze lub kwartał następujący, albo też zawiadomić Redakcję czyli dłużéj prenumerować zamyślają, — inaczéj bowiem wszelkie wynikające ztąd opóźnienia w odbieraniu Numerów pisma naszego, sami sobie zechcą przypisać.